

Legan, Radosław / Struzik, Adam / Strzelecki, Zbigniew i in.

Dyskusja

Mazowsze. Studia Regionalne 8, 125-136

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

DYSKUSJA

Zastępca Wójta Gminy Mińsk Mazowiecki Radosław Legan

Chciałbym zadać pytanie na temat dyfuzji środków. W wystąpieniu marszałka Adama Struzika padło stwierdzenie, że do ośrodków subregionalnych płynie stosunkowo mało środków. Czy są Państwo w posiadaniu danych dotyczących, ile środków unijnych i wojewódzkich wpłynęło do subregionów w okresie obowiązywania strategii?

Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik

Przekazane środki unijne i te z Samorządowego Instrumentu Wsparcia Rozwoju Mazowsza to ponad 650 mln zł. Środki z budżetu województwa były kierowane do gmin i powiatów o najniższym poziomie dochodów. Beneficjentami tych środków były gminy poniżej średniej dochodowej na poziomie województwa. Ich przekazywanie jest monitorowane, dysponujemy analizami historycznymi z całego okresu funkcjonowania samorządu regionalnego. Posiadamy również pełne dane dotyczące Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Również jeżeli chodzi o lokalizację inwestycji, transfer środków pochodzących zarówno z Regionalnego Programu Operacyjnego, Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, jak i Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki jest monitorowany, nanoszony na mapę i przyporządkowywany subregionom. Im bliżej końca programowania i finansowania, tym te dane są pełniejsze.

Zarząd prowadzi politykę zrównoważonego rozwoju, a więc stara się rozdzielać środki sprawiedliwie. Należy jednak mieć na względzie, że np. 1 km drogi w Pruszkowie może kosztować 10 mln zł, podczas gdy 1 km drogi w gminie wiejskiej – 1 mln zł. Faktem bowiem jest, że w przestrzeni silnie zurbanizowanej, podlegającej presji dużej metropolii, koszty inwestycji są ogromne. Taka próba porównania wyłącznie kwot, np. na głowę mieszkańca – jest metodologicznie błędna. Proponuję zatem patrzeć na efekty tych środków, które kierujemy w poszczególne miejsca. Jeżeli chodzi o subregiony, to Warszawa z powodu realizacji dużych projektów ze środków zarówno samorządowych, jak i rządowych, poprzez różne programy operacyjne, jest na pewno znaczącym beneficjentem. W przypadku pozostałych subregionów rozkład środków jest mniej więcej równomierny.

Dyrektor Mazowieckiego Biura Planowania Regionalnego w Warszawie prof. dr hab. Zbigniew Strzelecki

Podczas monitorowania i oceny realizacji strategii niepoprawne byłoby lokowanie środków zewnętrznych w poszczególnych jednostkach samorządu terytorialnego. Chociaż podjęliśmy taką próbę, obecnie nie robimy tego z punktu widzenia tylko województwa, ponieważ alokacja środków pomocowych, czyli realizacja różnego typu inwestycji, działań itd. odbywa się również z poziomu programów rządowych. Identyfikacja tego w oparciu o bazę Sejmiku była bardzo trudna. Są gminy bierne, do których nie przekazano nawet 1 zł na realizację programów ze środków Unii Europejskiej. Analizy w ujęciu subregionów są prowadzone stale, gdyż radni województwa często przygotowują interpelacje dotyczące tego, że dany subregion jest pokrzywdzony w przedstawionej wersji alokacji.

Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik

W tego typu dyskusjach zawsze pojawia się element polityczny i sugerowanie, że pewne regiony są dyskryminowane. Należy podkreślić, że alokacja środków zależy również od aktywności gmin i powiatów. Jeżeli chodzi o Samorządowy Instrument Wsparcia, to jego adresatami były przede wszystkim uboższe gminy, natomiast rozkład funduszy unijnych zależy od aktywności gmin i tworzenia dobrych projektów.

Poseł na Sejm RP prof. dr hab. Zbigniew Kruszewski

Sądzę, że stoimy przed bardzo ważnym wyzwaniem, ponieważ, żeby wiedzieć, dokąd idziemy, musimy wiedzieć, skąd idziemy. Dlatego też bez strategii województwa nie można przystąpić do tworzenia strategii poszczególnych gmin i powiatów. Chciałbym to podkreślić i prosić marszałka Adama Struzika o odniesienie się do następującej kwestii. Uważam, że nie da się znowelizować *Strategii Rozwoju Województwa Mazowieckiego* bez zlikwidowania znaków zapytania, które niewątpliwie się pojawiły. Chodzi tu o finansowanie z UE i tzw. janosikowe. Strategia musi przewidywać te środki. Uważam, że *Strategia* stworzona w 2006 roku poprawnie i trafnie zidentyfikowała cele strategiczne i pośrednie. Bez rozwoju społeczeństwa wiedzy nie możemy mówić o perspektywistycznej przyszłości. Jeżeli gminy nie postawią na rozwój kapitału ludzkiego, to się wyludnią, co można już dzisiaj zaobserwować. Nasuwa się tu wniosek, że bogate państwo to nie jest bogaty rząd, tylko bogaci obywatele. W tej *Strategii* trzeba by widzieć bogacenie się obywatela. Nie bójmy się tego mówić. Strategia powinna sprzyjać bogaceniu się ludzi w każdej gminie. Z tym jest nierozzerwalnie związana poprawa jakości życia mieszkańców, czyli rozbudowa komunikacji drogowej i kolejowej oraz szerokopasmowy Internet, bo jeżeli współczesny mieszkaniec małej miejscowości ma się dobrze czuć, musi mieć bezpośredni kontakt ze światem.

Na przykładzie Płocka, z którego pochodzę, mogę stwierdzić, iż jest to miasto położone na pustyni komunikacyjnej, odłączone od reszty województwa. Należy to zmienić. Drugą kwestią związaną z poprawą jakości życia mieszkańców, którą chciałbym poruszyć, jest przyjazne środowisko – zarówno przyrodnicze, jak i kulturowe. Jeżeli chodzi o środowisko kulturowe, należy tu wspomnieć o budowie i utrzymywaniu Orlików, bibliotek, teatrów, muzeów i domów kultury. Takie ośrodki coraz częściej pojawiają się na Mazowszu. Nie należy przy tym zapominać o środowisku przyrodniczym. Jednym z najważniejszych zadań jest intensyfikowanie działań w ochronie środowiska przyrodniczego. Kolejnym aspektem związanym z poprawą jakości życia jest przewidywana długość życia mieszkańców oraz stan zdrowia. W tym kontekście należy rozważać rozmieszczenie szpitali na terenie powiatów i województwa.

Chyba najważniejszą kwestią jest to, że współczesny człowiek nie może żyć bez pracy. Dlatego powinniśmy skupić się na tworzeniu miejsc zatrudnienia. Dzisiaj tworzą je głównie podmioty prywatne, dlatego uważam, że powinniśmy budować dla nich przyjazne środowisko oraz stworzyć takie warunki, aby każdy mieszkaniec mógł wystąpić z własną inicjatywą i organizować swój własny warsztat pracy. Zdaję sobie sprawę z ogromnych trudności przy tworzeniu strategii, wynikających z tego, że nie wiemy jeszcze, jakimi środkami będziemy

dysponować. Stąd wyrażam gotowość do współpracy nad aktualizacją *Strategii Rozwoju Województwa Mazowieckiego* i wsparcia działań Samorządu Województwa Mazowieckiego.

Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik

Dziękuję za te uwagi. Chciałbym odnieść się do poruszonej kwestii tworzenia miejsc pracy. W ubiegłym roku na Mazowszu zarejestrowanych było 660 tys. – najwięcej firm w porównaniu z innymi regionami w Polsce. Pod koniec 2010 roku było ich już ponad 680 tys. Powstało o ponad 30 tys. firm więcej niż upadło. Co prawda 97% z nich to przedsiębiorstwa małe lub bardzo małe, czasami jednoosobowe, czasami mikroprzedsiębiorstwa, jednak to głównie one wytwarzają mazowieckie PKB. Oczywiście mamy również duże firmy, jak np. Orlen, ale widać wyraźnie, że usługi są źródłem naszego PKB, że Mazowsze jest regionem, w którym tak jak w innych rozwiniętych regionach europejskich, to właśnie usługi decydują o wielkości dochodów.

Odpowiedź zacząłem od kwestii pracy, gdyż ona i firmy to podatki – nasz budżet i nasze dochody kształtują się głównie z odpisu podatkowego podatku dochodowego osób prawnych, czyli CIT. Perturbacje związane z kryzysem światowym dały się zauważyć już w roku 2009, a nasiliły się w 2010. Podatek wyrównawczy, tzw. janosikowe, zbudowany był w czasach prosperity, na czasy dobrobytu i stałego wzrostu gospodarczego. Wyliczany jest na podstawie dochodów osiągniętych do dwóch lat wstecz. W okresie spowolnienia gospodarczego zmniejszył on dochody Mazowsza o 57%. Ponad połowę dochodów województwa musieliśmy przekazać do innych województw. Jest to mechanizm nie do zaakceptowania na dłuższą metę. Rozumiejąc potrzeby solidaryzmu społecznego, twierdzimy, że takie narzędzie musi mieć jakiś pułap – nie powinno ono przekraczać 30% dochodów, a mechanizm regulacyjny powinien być w rękach rządu – w warunkach kryzysu gospodarczego, jeżeli podatek taki zbliża się do poziomu 30% dochodów, to powinno się na tym poprzestać, a państwo uruchamiałoby mechanizm kompensacyjny. Toczmy rozmowy z rządem i parlamentem na temat takich rozwiązań już od 2009 roku. Zaowocowały one niską ulgą, która dała w efekcie 170 mln zł w roku 2011, ale przed nami jest rok 2012 i lata następne. Wpłaty z poprzednich lat przekraczają już 1 mld zł, więc jeszcze raz kierujemy prośbę do posłów i senatorów o pewną roztropność, bo nawet najlepiej prosperujący region można doprowadzić do bankructwa.

Po drugie należy podkreślić element dużych różnic wewnętrznych. Musimy prowadzić politykę nie tylko podnoszenia konkurencyjności regionu w stosunku do Polski, Europy i świata, ale jednocześnie musimy prowadzić politykę spójności wewnątrz regionu. Im mniejsze „janosikowe”, tym bardziej możemy pomagać subregionom o największych trudnościach w rozwoju.

Zgadzam się z profesorem Kruszewskim, że dzisiaj nie wiemy jeszcze, jaką kwotę otrzymamy z unijnej puli. Zarówno my, jak i pracownicy Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, prowadzimy symulacje, ile pieniędzy możemy otrzymać. Myślę, że to one były powodem, dla którego nie skierowano wniosku do Brukseli o rozdzielenie statystyczne Warszawy i Mazowsza. Dzisiaj na taki wniosek jest już za późno. W perspektywie finansowej 2007-2013 nie ma takiej opcji, która umożliwiłaby podzielenie województwa mazowieckiego.

Właśnie tworzymy w Komitecie Regionów grupę regionów przejściowych. Jest to kwestia świadomej polityki spójności w obrębie Unii Europejskiej. Jeżeli przyjmijemy, że regiony przejściowe jednak będą beneficjentem i celu pierwszego, i celu drugiego, to z naszych wyliczeń wynika, że środki, które by trafiły na Mazowsze, byłyby nieco mniejsze, ale podobne do tych, które otrzymaliśmy na lata 2007-2013. Mamy taką nadzieję i o to zabiegamy.

Chociaż statystyki dochodów mogą wskazywać na coś innego, Warszawa ma ogromne problemy. Przeżywamy je codziennie – dotyczą one infrastruktury, komunikacji, potrzeby rozbudowy metra, budowy obwodnicy północnej, autostrady itd. Choć Warszawa kreuje stosunkowo wysokie dochody, to nadal potrzebuje programów europejskich, bo sama nie będzie w stanie zrealizować wszystkich przedsięwzięć.

Musimy traktować region jako jedność. Nie wolno nigdy przeciwstawiać Warszawy reszcie Mazowsza, a Mazowsza Warszawie. W poprzedniej strategii zawarty był zapis: *Warszawa ku Europie, Mazowsze z Warszawą*. Myślę, że to się nie zdezaktualizowało.

Moim zdaniem, dominowało myślenie, że jeżeli regiony przejściowe będą miały szansę, to próbujemy w polityce spójności europejskiej budować też politykę spójności Mazowsza. My, jako Zarząd Województwa, opowiadamy się za takim rozwiązaniem. Będziemy zabiegali, żeby te środki były jak największe. Więcej będziemy wiedzieli w 2013 roku, ale trzeba pamiętać też o tzw. endogennych środkach własnych. Ostatnia walka z rosnącym długiem publicznym i radykalne decyzje Ministra Finansów, jak np. ograniczenie możliwości zadłużania się samorządów gminnych, powiatowych i wojewódzkich, zaliczanie do długów partnerstwo publiczno-prywatne, co w zasadzie drastycznie zmniejsza tego typu działalność, ograniczenie deficytu w roku 2011, a w roku 2012 ustanowienie maksymalnego jego poziomu w wysokości 4%, w 2013 – 3%, w 2014 – 2%, a w 2015 zaledwie 1%. Jeżeli do tamtych czynników ograniczających możliwość zadłużania dołożymy te nowe zapisy, to możemy mieć olbrzymie problemy z inwestowaniem i realizacją inwestycji, nawet tych, które mają dofinansowanie z Unii Europejskiej. Nie będzie wystarczających środków na wkład własny i pomostowe realizowanie tych inwestycji. To jest szalenie istotny problem, gdyż z jednej strony zmniejszamy dług publiczny, a z drugiej strony zależy nam na pozyskaniu jak największych środków europejskich. Chcemy też wejść do strefy euro, z czym wiąże się olbrzymia liczba powiązanych ze sobą dylematów. Chciałoby się zrobić jak najwięcej, ale napotyka się na ograniczenia zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne.

Skończę optymistycznie. Jeżeli uda się znaleźć dobrą metodę na regiony przejściowe, których obecnie w Europie jest około 37, to wydaje się, że Mazowsze będzie mniej więcej na tym poziomie, co obecnie i będzie mogło liczyć na środki europejskie.

Dyrektor Mazowieckiego Biura Planowania Regionalnego w Warszawie prof. dr hab. Zbigniew Strzelecki

Jeżeli chodzi o problem pracy, to podstawową sprawą jest mówienie o bogaceniu się, ale musimy pamiętać o tym, jakie procesy demograficzne są przed nami. Za kilka lat doświadczymy ogromnego spadku liczby ludności w wieku produkcyjnym – czyli przejdziemy z nadwyżki w niedobór. Z drugiej zaś strony na Mazowszu mamy do czynienia z pewnym

paradoksem. Przeprowadziliśmy szczegółowe analizy metodą europejską, które niedługo ukażą się w periodyku *MAZOWSZE Studia Regionalne*. Patrząc na dynamikę zatrudnienia według grup zawodowych w ostatnich dziesięciu latach, odkryliśmy pewien paradoks. W ośrodku będącym największym zagłębiem wiedzy w Polsce – uczelni, jednostek naukowo-badawczych, największą dynamiką zatrudnienia charakteryzuje się sektor obsługi instytucji finansowych, ale największą dynamiką rozwoju cechuje się sektor handlu hurtowego i obsługi handlu. Natomiast nam zależy na tym, aby dla potencjału, który tutaj jest, wykorzystać racjonalnie możliwości, jakie daje członkostwo w UE i stworzyć dla niego odpowiednie miejsca zatrudnienia. Z tym paradoksem musimy się zmierzyć w nowej wersji *Strategii* i określić, jakimi instrumentami oddziaływać na to, żeby osiągnąć przynajmniej równowagę: wielkość potencjału naukowego – odpowiadająca mu struktura zatrudnienia.

Zastępcza Wójtka Prażmowa Maria Bernacka-Rheims

Chciałabym zwrócić uwagę na pewien problem. Mówimy o strategii, finansach, „janosikowym”, podobnie jak większość gmin, mamy problem z odszkodowaniami za drogę. Zarówno nasza gmina, jak i bogaty powiat piaseczyński, czy nawet bogata gmina Lesznowola, gdyby dzisiaj miały wypłacić odszkodowania za drogi, to skutkowałoby to tym, że ich budżety zostałyby zagrożone. Prędzej czy później te odszkodowania należy wypłacić. Obecnie samorządy stosują różne fortele, aby to opóźnić. Nie możemy mówić o strategii bez uporządkowania tych przepisów. Z jednej strony bardzo słusznych, bo ułatwiających budowę dróg, natomiast z drugiej strony niezestrojonych z przepisami, jak renta planistyczna czy opłata adiacencka, które nie są realizowane równoległe z koniecznymi wypłatami i zgodnie z obowiązującym prawem – odszkodowaniami za drogę. Myślę, że jest to realne zagrożenie, które może nieść ze sobą poważne konsekwencje, np. w inwestycjach – właściwie już nas nie stać na wkłady własne.

Druga kwestia związana jest z tym, że podobno w przyszłym roku ma zostać przeniesiony obowiązek prowadzenia gospodarki melioracyjnej na samorządy. Nie muszę chyba nikogo przekonywać o kosztach błędnej polityki wodnej, której wynikiem są podtopienia i powodzie. Najtańsze jest zapobieganie takim wydarzeniom. Tymczasem samorządów już dziś nie stać na pogłębianie rowów, czyszczenie rzek itd.

Kolejnym problemem jest komunikacja na Mazowszu. Pozwolę sobie wypowiedzieć się tu jako prezes stowarzyszenia Zielona Lokomotywa, które od wielu lat nagłaśnia i lobbuje na rzecz usprawnienia komunikacji kolejowej. Nakłady na modernizację kolei są niewspółmiernie mniejsze niż nakłady na drogi. Oczywiście drogi są potrzebne, ale poprzez wykorzystanie sieci kolejowej możemy dużo sprawniej i dużo szybciej podróżować. Wszyscy powinniśmy lobbować za tym, aby wykorzystywać bardziej sieć kolejową. Zaniedbane i niewykorzystywane sieci kolejowe powodują, że drogi są bardziej obciążone i tym samym niszczone przez transport zarówno osobowy, jak i towarowy.

Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik

Trzy problemy, które Pani podniosła, są fundamentalne. Odniosłem się do nich w swoim wcześniejszym wystąpieniu. Gospodarka nieruchomościami, w tym wypłata odszkodowań za drogi. Gdybyśmy dzisiaj mieli zapłacić odszkodowania jedynie w obrębie Warszawy za drogi o kategorii wojewódzkiej, to myślę, że nie stać na to ani Warszawy, ani Samorządu Województwa Mazowieckiego. Innymi słowy – problem ten dotyczy samorządów wszystkich kategorii. Odnosząc się do melioracji i problemów kolejowych, zgadzam się z Pani punktem widzenia całkowicie. Obecna sytuacja spowodowana jest wieloletnimi opóźnieniami. Nie mam żadnej konkretnej informacji, czy w parlamencie szykowana jest poważna zmiana, jeżeli chodzi o odpowiedzialność za melioracje tzw. podstawowe i szczegółowe.

Burmistrz Nasielska Grzegorz Arciszewski

Gmina Nasielsk jest gminą bardzo biedną, rolniczą. Do tej pory nie mówiło się tu nic o rolnikach. Gdyby rolnicy mieli pieniądze, przyczyniliby się do rozwoju naszego regionu. W tej chwili na wsi panuje totalna bieda. Jeżdżę na spotkania wyborcze sołtysów, na których ludzie mnie pytają, czy przestaną być parobkami starej Unii Europejskiej. Moje pytanie brzmi: kiedy nasi rolnicy dostaną takie same dopłaty, jak rolnicy starej Unii Europejskiej? Jeśli to wyrównanie miałooby nie nastąpić, to może po prostu odebrać dopłaty rolnikom w całej UE?

Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik

Chociaż nie mówiliśmy dzisiaj o rolnictwie, to warto sobie uświadomić, że Mazowsze jest regionem o bardzo dużym potencjale rolniczym. 40% naszego społeczeństwa żyje w środowisku wiejskim albo małomiasteczkowym. 16% społeczeństwa naszego regionu utrzymuje się jedynie z rolnictwa. Jest to niewątpliwie ważna dziedzina gospodarki. Przemysł rolno-spożywczy i przemysł przetwórczy generuje istotną część dochodu Mazowsza.

Druga część pytania zawiera bardzo śmiałą, wręcz rewolucyjną tezę odebrania wszystkim dopłat. Jeżeli chodzi o wspólną politykę rolną, to nadal dyskusja się toczy i zachęcam do udziału w konferencjach poświęconych tej tematyce. Z moich obserwacji wynika, że wcale nie jest tak, że Unia Europejska, w tym kraje starej 15, odwracają się od obszarów rolniczych, od dopłat i od ich wyrównywania. Należy pamiętać, że tak, jak przy średniej dochodowej na głowę mieszkańca po przyjęciu nowych krajów (najpierw dziesięciu), a później Rumunii i Bułgarii, spadły nam dochody na głowę mieszkańca – efekt statystyczny, tak poziom dopłat jest bardzo różny. Polscy rolnicy wcale nie są tak pokrzywdzeni, bo zarówno w filarze pierwszym, czyli dopłatach bezpośrednich, jak i w filarze drugim, czyli w tym, co nazywamy rozwojem obszarów wiejskich – pomoc jest dla przekształceń gospodarczych w środowisku wiejskim i nasze dopłaty lokują się w połowie stawki. W tej chwili toczy się dyskusja, jak uprościć politykę rolną i uczynić ją bardziej sprawiedliwą. Nie powinno się jednak stawiać tezy, żeby wszystkim zabrać dopłaty, bo to oznaczałoby dla polskich rolników i dla całej Europy prawdziwy krach. Dodam jeszcze, że w 2010 roku Polska wyeksportowała ponad 2 mld euro, ma dodatni bilans w obrotach żywnością. To jest bardzo ważny element naszego eksportu. Chociaż środowisko rolnicze jest mi bardzo bliskie, należę

do PSL, to nie uogólniałbym i nie stawiałbym tezy, że polscy rolnicy są tacy biedni i nie mają żadnej przyszłości. To nie jest prawda. Zachodzi szereg pozytywnych zmian, mamy szereg dobrych gospodarstw, następuje koncentracja ziemi. Jest pewna kategoria gospodarstw o charakterze socjalnym, dla których musimy znaleźć rozwiązanie. Nie musi ono jednak polegać wyłącznie na tym, że będziemy im dopłacać bezpośrednio do produkcji, ale również na tworzeniu nowych miejsc pracy obok rolnictwa i szans edukacyjnych dla dzieci i młodzieży. Zatem proszę przekazywać naszym rolnikom i sołtysom, żeby mieli więcej ufności w przyszłość. Czasy są trudne, ale nie mówmy, że tutaj rolnikom wiedzie się najgorzej, że to jest wina starej Unii Europejskiej, bo to jest prawda.

Dyrektor Mazowieckiego Biura Planowania Regionalnego w Warszawie prof. dr hab. Zbigniew Strzelecki

Z tym problemem związana jest również nieco inna kwestia. My patrzymy na to, co jest po stronie dochodowej. Należy podjąć dyskusję, czy model obecny organizacji rolnictwa jest modelem słusznym, który można dalej wykorzystywać. Z jednej strony mamy zatimizowanych rolników, z drugiej zaś potentatów i monopolistów na półce sklepowej, a po drodze jest jeszcze mnóstwo pośredników. Mamy następującą sytuację: surowiec kosztuje 60 gr. a produkt na półce kosztuje już 10 razy więcej. Żeby budować strategię dotyczącą rozwoju rolnictwa, musimy zadać sobie pytanie, co zrobić żeby było inaczej? Odpowiedzią na to jest zmiana modelu organizacyjnego. Nie polega to tylko na tym, że będą funkcjonować jedynie grupy producenckie, których jest śladowa ilość. Mają powstawać klastry rolno-spożywcze, które będą zapewniały ciągłość. Rolą samorządu lokalnego i województwa jest m.in. to, by inspirować takie zmiany, by powstawały klastry, które będą odpowiadały za linie od produkcji do konsumenta. Inaczej będą to nadal zatimizowani producenci, którzy nie są partnerami na rynku. W związku z tym musimy zastanowić się, jak i jakimi narzędziami będziemy próbować oddziaływać na zmianę tego modelu, aby rolnik nie został sam. Tu jest rolnik, producenci, przetwórcy, odbiór, detal i hurt. Trzeba to powiązać w jeden łańcuch, w którym producent będzie miał na to wpływ. Inaczej zostaniemy z tym problemem jeszcze przez następne lata. Jest to kwestia, którą chcemy poruszyć na następnych konferencjach.

Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik

Myślę, że tej sferze powinniśmy poświęcić oddzielną konferencję. Chciałbym tylko powiedzieć, że właściwie we wszystkich rodzajach surowcowej produkcji rolniczej jesteście albo na pierwszym, albo na drugim miejscu w Polsce. Wymienić wystarczy takie surowce, jak: mleko, drób, mięso, owoce, warzywa. Nie wiem, czy wszyscy tu wiedzą, ale region radomski produkuje tyle papryki, ile całe Węgry. Producenci z tego regionu już się zorganizowali. Z kolei Łosice z okolicznymi obszarami to zagłębie producentów pieczarek, które są eksportowane do Europy i na cały świat. Rolnictwo to ważny temat, ale nie możemy do niego podchodzić tradycyjnie i doktrynalnie. Trzeba przełamywać stereotypy.

Wójt Gminy Puszcza Mariańska Michał Staniak

Chciałbym nawiązać do *Planu Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Mazowieckiego*. W prezentacji wspomniano o Obszarze Metropolitalnym Warszawy. Proszę przybliżyć, jak ten pomysł jest wdrażany w życie? Kilka lat temu odbyła się bowiem dyskusja, w jakich strukturach ma funkcjonować ten obszar i jak byłby powiązany z pozostałą częścią województwa.

Dyrektor Mazowieckiego Biura Planowania Regionalnego w Warszawie prof. dr hab. Zbigniew Strzelecki

Toczy się na ten temat dyskusja, ale jak dotąd – nie ma jej efektu. Opublikowaliśmy *Studium Planu Zagospodarowania Przestrzennego Obszaru Metropolitalnego Warszawy*. W ustawie z 2003 roku określono obowiązek sporządzenia planów zagospodarowania przestrzennego obszarów metropolitalnych. W koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju wskazane i zdelimitowane zostaną takie obszary. W 2011 roku, w sensie prawnym, nie zmieniono nic. W związku z tym formalnie plan ten nie może być uchwalony przez samorząd województwa w postaci części planu zagospodarowania województwa. Wydaliśmy zatem studium, żeby dotychczasowa praca nad nim nie poszła na marne. Opracowanie to będzie podstawą do sporządzenia planu wtedy, kiedy stanie się to możliwe, czyli po wprowadzeniu nowej ustawy. Do końca kadencji rządu nie jest przewidziana debata nad ustawą o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Nie wiem, co stanie się z KPZK, zatem nie mogę jeszcze udzielić odpowiedzi na to pytanie. W *Planie Zagospodarowania Przestrzennego Województwa* będziemy weryfikowali tzw. problemowe obszary. Jednym z nich jest Obszar Metropolitalny Warszawy. Przeprowadzimy jego delimitację.

Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik

Profesor Zbigniew Strzelecki odpowiedział na to pytanie w wymiarze prawno-technokratycznym. Ja chciałbym odpowiedzieć na nie w wymiarze społeczno-politycznym. Wspólnie z profesorem Strzeleckim jesteśmy autorami projektu ustawy o polityce miejskiej i wielkomiejskiej, który odnosi się wprost do tych problemów, zwłaszcza do otoczenia wielkich miast. Warszawa dopiero dąży do miana metropolii postrzeganej w kategoriach europejskich i światowych. Pozostałe miasta Polski, określane metropoliami, nazywamy tak w sensie ambicjonalnym. Chcemy w nim, na zasadzie dobrowolności i partnerskiej relacji, budować współpracę gmin i powiatów otaczających zarówno duże, jak i małe miasta. Uważamy, że politykę miejską należy prowadzić również w Płocku czy Mińsku Mazowieckim, ponieważ np. Mińsk z otaczającymi gminami może utworzyć zespół miejski. Należy podkreślić dobrowolny charakter współpracy. Podmioty powinny gromadzić się po to, żeby realizować najważniejsze inwestycje celu publicznego: komunikacyjne, środowiskowe, komunalne. Nie można tego zrealizować na podstawie przekazywania do wspólnego budżetu danych kwot z własnych budżetów. Musi to być świadoma polityka państwa. Proponujemy, aby przekazać na tę politykę część podatków pośrednich, a dokładniej 5% z podatku VAT w przeliczeniu na 1 mieszkańca zespołu miejskiego lub wiel-

komiejskiego. Jest to śmiała propozycja, zwłaszcza w dobie dyskusji, jak zmniejszyć deficyt budżetowy i skąd wziąć na to środki. Uważamy jednak, że jeżeli w Polsce ma nadal zachodzić proces decentralizacji, to stworzenie takich podwalin pod politykę miejską i wielkomiejską jest bardzo ważne. W polityce metropolitalnej przewidujemy role zarówno dla marszałka województwa, jak i dla prezydenta największego ośrodka. Powinni oni działać w zgodzie i we współpracy, bez tworzenia dodatkowej kategorii samorządu i bez dodatkowych struktur typu biurokratycznego/urzędniczego. Tylko struktury funkcjonalne powinny być tak powołane, żeby zespoły miejskie i wielkomiejskie mogły przejąć na siebie część z tych problemów, o których była tu już mowa, zwłaszcza tych z obszarów podmiejskich. Taką propozycję, w postaci aktu prawnego, złożymy niedługo do łaski marszałkowskiej.

Pytanie z sali

Przedstawiono tu ciekawe spostrzeżenie odnoszące się do tego, że w pewnej skali, przy pewnym poziomie rozwoju miast, dalszy rozwój staje się kosztowny, czy wręcz nieopłacalny, ponieważ koszty funkcjonowania w wielkich układach osadniczych są ogromne. Moje pytanie kieruję do wicepremiera Waldemara Pawlaka. Czy ta wiedza jest stosowana w praktyce? Czy zostały wyznaczone takie wielkości miast, dla których ich rozwój jest optymalny? Czy to jest określone w liczbie ludności, np. miasto 300- 400-tysięczne jest miastem optymalnym, a już miasto mające 1-1,5 mln mieszkańców nie jest?

Chciałbym zadać również pytanie gościowi z Niemiec, dotyczące ich modelu przestrzennego. Otóż w Niemczech, jak wiadomo, jest dużo mniejszych miast. Nie ma tak olbrzymiej koncentracji, jak np. we Francji, czy jak to się dzieje w tej chwili być może w Polsce – rosną nam ośrodki metropolitalne. Czy ten przykład rozwoju niemieckiego przysłużył się gospodarce? Czy jest taki pogląd zakorzeniony w Niemczech? Wiem z badań naukowców, że tam celowo rozmieszczono pewne instytucje rządowe, na które rząd ma wpływ, w mniejszych ośrodkach. Jeśli jednak spojrzeć na niemiecki model edukacji, to dużo uczelni wyższych jest w małych ośrodkach, gdzie koszt utrzymania studenta jest dużo niższym, jak również daje się dodatkowe miejsca pracy. Bardzo proszę o odpowiedź.

Wicepremier Waldemar Pawlak

Jeśli chodzi o ten model rozwoju, to podczas prac nad strategią rozwoju regionalnego była bardzo gorąca dyskusja na tym etapie, kiedy ta strategia była formułowana bardziej w obszarze pojęciowym, kierunkowym, ponieważ pojawiły się pomysły, które streszczały się w dwóch słowach, że rozwój ma być polaryzacyjno-dyfuzyjny. Cokolwiek by się pod tymi słowami kryło, trudno to rozszyfrować, bo nie jest to jakoś szczególnie znane pojęcie w doświadczeniach europejskich czy światowych. Natomiast powiem otwarcie, że było to sformułowanie dość podejrzane. Podejrzane przez swoją niekonkretność. Zaproponowaliśmy więc, żeby mówić o rozwoju równomiernym, zrównoważonym, żeby odwołać się do tych doświadczeń, które mają swoją ugruntowaną, i pojęciową, i praktyczną implementację. Teraz jest ten etap, w którym w kolejnych rozwiązaniach powracają te akcenty. To znaczy, ze strony PSL mówimy bardzo wyraźnie i jasno o potrzebie zrównoważonego rozwoju całej

przestrzeni naszego kraju. Ze strony PO, niektórzy przynajmniej politycy, mają skłonność do powrotu do myślenia w kategoriach metropolitalnych. Myślę, że jest to takie podejście XIX-wieczne. W XIX wieku rzeczywiście miasta, metropolie spełniały rolę centrów rozwoju. Dzisiaj tymczasem, jeżeli mamy dobrą komunikację, łączność, edukację w małych miejscowościach, jeżeli są tam dobre warunki do życia, to mogą tam powstawać i bardzo innowacyjne, i przebojowe firmy. Tam mogą pracować ludzie, którzy nie muszą być przywiązani do taśmy montażowej, a posługują się wiedzą, głową – operują w obszarze wiedzy, nauki, a także przetwarzania informacji. Dzisiaj nawet takie proste sprawy, jak obsługa klientów i współpraca w ramach dużych sieci, korporacji, są lokowane w różnych miejscach. Znana jest anegdota dotycząca Błękitnej Linii, kiedy dzwoni klient do Telekomunikacji i mówi, że na ul. Chopina jest oberwany kabel przy budce telefonicznej, na co pada pytanie:

- Ale gdzie?
- No na ulicy Chopina.
- Ale gdzie?
- Na ulicy Chopina, mówię przecież.
- Ale gdzie, w jakim mieście?

Bo te jednostki obsługują już taką przestrzeń, w której lokalizacja jest trudniejsza do takiego szybkiego intuicyjnego wskazania. I dzisiaj tego typu przedsięwzięcia mogą powstawać w różnych miejscach. To nie musi być przecież tak, że przyjeżdżamy do Warszawy, żeby pracować w firmie produkcyjnej czy usługowej. Ta firma może być 50 km, 100 km od Warszawy, a do Warszawy przyjeżdżamy do teatru, do kina, mamy tu uniwersytet i różne atrakcje. To niekoniecznie musi się wiązać wyłącznie z pracą przemysłową. Teoretycznie można myśleć też, że urzędy wcale nie muszą być w centrum miasta. To właśnie pytanie do naszego gościa, czy taka delokalizacja różnych instytucji ma wpływ na otoczenie. W moim przekonaniu na pewno, bo to pozwala w różnych miejscach tworzyć mocne środowiska, mocne elity, które nadają ton i przyczyniają się do wszechstronnego rozwoju miejscowości. Zakończę jeszcze raz podkreślając, że jest to nieustająca praca i swego rodzaju rywalizacja, ale też przekonywanie uczestniczących w tym procesie polityków, przedsiębiorców i generalnie ludzi do tego, żeby spojrzeć dzisiaj na rozwój w sposób nowoczesny, na rozwój w kategoriach szans, które daje nowoczesna technika komunikacyjna. Nie można ograniczać się do myślenia w kategoriach bliskich XIX wiekowi – że tylko ośrodki wielkie i skoncentrowane mogą być centrami rozwoju. W tym miejscu pozwolę sobie na uwagę dotyczącą terminologii. Otóż jeden z naszych przyjaciół, ks. Grzegorz Kozicki, który był sekretarzem księdza kardynała Józefa Glempa, później osiadł w parafii pod Warszawą. Tam miał problem, bo mówi: *No i jak ja mam teraz się do tych swoich parafian zwracać – czy mam powiedzieć, że w naszej wiosce? Przecież ci warszawiacy poczną się dotknąć. Jak powiem, że w naszym mieście, to mnie obśmieją, bo przecież to nie jest miasto.* I znalazł bardzo dobry klucz do spojrzenia na tę sytuację, bo mówi: *w naszej miejscowości.* Dzisiaj, prawdę mówiąc, granica między miastem a wsią uległa rozmyciu. Różnica jest na pewno istotna, bo w jednym miejscu jest bardzo skoncentrowana zabudowa, w innym ta zabudowa jest już bardziej w przestrzeni. Ludzie mają i ogródek, i działkę, i kontakt z naturą, i w pobliżu np. Puszcę Kampinoską. Więc to są

takie przykłady, które pokazują, że dzisiaj spojrzenie na rozwój, na szanse rozwojowe może być dużo bardziej odważne i bardziej nowoczesne, ale to będzie wywoływać nieustający spór. Bo widzę już po tym, że pomimo rozstrzygnięcia na poziomie strategii co do kierunku, to dalej w kolejnych programach implementacyjnych pojawiają się pomysły, żeby jednak przekierować większość środków na metropole na zasadzie: „metropolie rozwiniemy, a reszta musi sobie jakoś poradzić”. To jest nieporozumienie, bo wtedy koncentrujemy i mnożymy kłopoty, a z drugiej strony wielu ludzi, którzy są poza centrami wielkich miast, będzie miało dużo większe kłopoty. Zrównoważony rozwój jest szansą i wielkim wyzwaniem nie tylko dla Polski, ale dla Europy, bo odległości są znacznie bliższe i myślę, że Europa powinna rozwijać całą swoją przestrzeń w taki sposób, żeby w każdym jej zakątku były atrakcyjne warunki do życia, do pracy i do rozwoju.

Wójt Gminy Jabłonna Olga Muniak

Pan Premier bardzo pozytywnie wyrażał się o partnerstwie publiczno-prywatnym, czyli tzw. trzy „P”. Tylko proszę wziąć pod uwagę, że Minister Finansów to właśnie partnerstwo, w przypadku, gdyby gmina chciała je realizować, zalicza do długu JST. I ten fakt wywołuje problem. Uważam w tym kontekście, że ustawa o partnerstwie publiczno-prywatnym była po prostu zła. Została ona „poprawiona”. Do istniejących już trzech „P” samorządy musiały jeszcze dodawać czwarte „P” – czyli prokuraturę. Gdy zainteresowana byłam tym, ile samorządów skorzystało w Polsce z partnerstwa publiczno-prywatnego, dowiedziałam się, że bardzo niewiele. Bo samorządy po prostu boją się tego czwartego „P”. Teraz, kiedy ta ustawa rzeczywiście jest już poprawiona, to teraz Minister Finansów traktuje to partnerstwo, czyli finanse partnera prywatnego, do długu publicznego gminy. Okazuje się, że możliwości skorzystania z tego typu partnerstwa są i moja gmina chętnie by skorzystała z tej formy współpracy przy budowie dużych obiektów oświatowych (szkoły podstawowej i gimnazjum), ale jak to teraz urzeczywistnić, skoro partnerstwo zyskało to samo znaczenie, które odnosi się do kredytu z banku. Proszę o pomoc dla samorządów, którym zależy na korzystaniu z partnerstwa publiczno-prywatnego.

Wicepremier Waldemar Pawlak

Dziękuję za tę uwagę. Zdaję sobie sprawę z tego problemu. W grudniu Minister Finansów wydał takie rozporządzenie, w którym rozliczenia z tytułu partnerstwa publiczno-prywatnego zostały zaliczone do długu. I to jest właśnie przykład elementarnej niekonsekwencji, bo z jednej strony, na przykład, ten sam minister zabiega o to, żeby fundusze do OFE były potraktowane tak, jak w partnerstwie publiczno-prywatnym, to znaczy, jako nie dług, a na gruncie krajowym jest niekonsekwentny i zachowuje się tak, że uniemożliwia skuteczne rozwiązanie wielu problemów w samorządach, ale także w instytucjach publicznych. Chcąc powiedzieć o tym, jaki jest zakres partnerstwa publiczno-prywatnego, posłużę się bardzo ciekawym przykładem. Otóż Wielka Brytania niedawno zrealizowała duży projekt na 12 mld funtów, polegający na tym, że samoloty do tankowania w powietrzu kupiono dla armii właśnie w tej formie. Usługa jest kupiona w firmie, która dostarcza tego typu

samoloty. Czyli wtedy, kiedy rząd tego potrzebuje – korzysta, płaci też pewien ryczałt za gotowość, ale nie jest związany tym, że musi utrzymać tę infrastrukturę. Przykłady takich rozwiązań są już dość dobrze ugruntowane. Jesteśmy zainteresowani, żeby promować takie dobre praktyki, dobre schematy, dobre szablony umów, żeby można było też pokazać to wszystkim naszym trzyliterowym instytucjom kontrolnym, tzn. NIK, CBA, ABW, i wszystkim innym, aby potwierdziły, że tego typu umowa jest poprawna, to znaczy, że można korzystać z pewnych gotowych wzorców projektowych. Pozwolą one zrealizować takie partnerstwo publiczno-prywatne szybciej. Natomiast, co do natury ministra finansów, to ostatnio opowiadaliśmy sobie z ministrem Janem Rostowskim anegdotę, jak to minister finansów mówi na jednym spotkaniu: *„Słuchajcie, mam dobrą i złą wiadomość. Dobra jest taka, że znalazłem pieniądze do zmniejszenia długu publicznego, a zła jest taka, że te pieniądze są jeszcze ciągle w waszych kieszeniach.*